Portugalia na Sri Lance 2009 (Galle i Negombo) oraz w Kenii 2012 (Mombasa).



Rybacy na szczudłach tuż przed miastem Galle.

Zygmunt Wojski *(Wrocław)*

Zatrzymujemy się przy małej, uroczej plaży na samym południu wyspy. Ocean tworzy tu zatoczkę w kształcie podkowy, a nad plażą pochylają się nisko trzy wygięte palmy kokosowe. Idylla! Ale morze dość rozfalowane. Nieco dalej, postój przy pozujących rybakach „na szczudłach”. Wbite w dno morskie długie pale z miejscem siedzącym dla rybaka pozwalają łowić ryby z tej wysokości nad mocno wzburzonym morzem. Kawałek dalej ci rybacy już nie pozują, lecz zajęci są połowem i tu robię trzy

udane zdjęcia.

Ostatni punkt całego objazdu wyspy to miasto **Galle**. Ogromnie ciekawy jest stary portugalski fort, bardzo obszerny, o niskich murach i narożnych bastionach. Mury fortecy zostały podwyższone potem przez Holendrów, którzy wykorzystali całą portugalską dawną strukturę. Wewnątrz murów stare, bardzo malownicze uliczki, biały, neorenesansowy meczet przypominający swym kształtem portugalskie kościoły (pewno wykorzystano jego oryginalne mury) i latarnia morska. Po drugiej stronie obszernej zatoki bieleje wśród zieleni wielka buddyjska stupa. Bacznie przyglądam się domkom krytym okrągłą portugalską dachówką i choć teraz to siedziby stowarzyszeń muzułmańskich, nadal zachowują portugalski charakter. Wdzięku dodają im powyginane, wysmukłe palmy kokosowe. Pod murem fortu mała dwukółka i zaprzężony do niej młody byczek rasy zebu.



Galle. Dawny kościół portugalski, obecnie meczet.



Galle. Fort portugalski.

Gdy podjeżdżamy autokarem w stronę kościoła ewangelickiego, otwiera się duży centralny plac ocieniony przepięknie ukształtowanymi gałęziami rozłożystych samanów. Ujrzawszy tę nadzwyczajną koronkę „wyhaftowaną" misternie ponad dachami domów, postanawiam tam zostać, by napatrzeć się do woli na te urocze zakątki. Wrócę do autokaru „tuk-tukiem" za 2 dolary. Umawiam się z jego właścicielem, który niecierpliwie krąży koło mnie w jedną i w drugą stronę. Tu jakiś stary dom ozdobiony barokowymi wazami, tam długi budynek wsparty na masywnych, okrągłych kolumnach, inny, jeszcze dłuższy, o półokrągłych oknach pod samym dachem i wiekowych przyporach. Nad wejściem do jednego z tych budynków herb holenderskiej

Kompanii Wschodnioindyjskiej z roku 1669: dwa lwy po bokach trzymają kartusz. Wreszcie centralny, przestronny plac i samany. Na gałęzi jednego z nich cały gąszcz paproci. Obok obsypane białymi kwiatami duże drzewa frangipani. Nareszcie te białe kwiaty wychodzą w miarę ostro. Koronkowe gałęzie samanów także. Obok długiego budynku pod arkadami, ozdobionego starymi latarniami, dochodzę do Muzeum Historycznego mieszczącego się w starej, kolonialnej rezydencji, a potem do meczetu. Ponownie przekonuję się, jak bardzo oryginalna to budowla także wewnątrz. Błyskawicznie dojeżdżam „tuk-tukiem” do autokaru.



Galle. Główny plac w miasteczku.



Galle. Muzeum Morskie.

Obecność portugalska na **Cejlonie** trwała krótko, zaledwie sto pięćdziesiąt lat. Portugalczycy zainteresowani byli głównie eksportem cynamonu, którego Cejlon był jedynym producentem. Zdążyli jednak zbudować kilka fortów. Poza **Galle** także w stolicy wyspy, **Colombo** i 40 km na północ od stolicy, w **Negombo** oraz w kilku innych miejscach. W roku 1640 pojawili się już Holendrzy i to oni na ponad sto kolejnych lat stali się panami wyspy. Udało mi się znaleźć holenderski plan fortu w **Negombo** z roku 1640. Myślę, że oddaje on dość wiernie jego portugalską strukturę. Wpływy portugalskie są do dziś widoczne w

architekturze kościołów katolickich, a także w nazwiskach i w miejscowym języku usianym zapożyczeniami z języka portugalskiego.



Portugalski, a potem holenderski fort Negombo. Plan z roku 1665 (40 km na północ od Colombo).

Portugalia w Kenii 2012 (Mombasa)

2 stycznia 2012 roku o godzinie 8.20 wyjazd z hotelu położonego nad Oceanem Indyjskim na wycieczkę do Mombasy. Przeciskamy się zatłoczonymi ulicami i pierwszy postój na placu

przed portugalską fortecą „Jezus” z 1593. Na ścianie tablica ku czci polskich rodzin osiadłych tutaj w latach 1942-1947, a nad wejściem do fortecy następujący siedemnastowieczny tekst wyryty w języku portugalskim:

> En 1635 o capitão mor Francisco de Seixas de Eça Brandão foi de esta fortaleza por 4 anos sendo de idade de 27 e a reedificou de novo e fes este corpo de guarda e reduzio a sua magestade a costa de Melinde achando a alevantada pelo rei tirano e fes lhe tributarios os reis de Otondo Mandra Luziva e Iaca e deu pessoalmente a pate e soi hum castigo não esperado na Índia athe arrazar lhe os muros apenou os Muzungulos castigou Penba e os povos rebeldes matando a sua custa os regedores alevantados e todos os mais de fama e fes pagar as parias que avião negadas a sua magestade que por tais serviços o fes fidalgo de sua caza tendo já despachado por otros tais com o ábito de xpõ (Cristo) 50 mil reis de tença e 6 anos de governador de Iafa xpão (cristão) e 4 de Biligão com faculdade de poder nomear tudo em sua vida. Anno Domini 1638 anos.

A teraz moje tłumaczenie na język polski:

W roku 1635 major Francisco de Seixas de Eça Brandão dowodził tą fortecą w wieku 27 lat. Odbudował ją na nowo i stworzył pułk gwardii. Roztoczył swoją władzę nad wybrzeżem Malindi, gdyż zbuntowało się ono na skutek intryg króla tyrana. Zmusił do płacenia lenna królów Otonda – Mandrę Luzivę i Jakę i osobiście wymierzył niespodziewaną karę w Indiach równając z ziemią mury obronne. Ukarał Muzungulów, Penbę i zbuntowane ludy, zabijając zbuntowanych przywódców i wszystkich pozostałych znanych z imienia. Zmusił ich do płacenia lenna, którego przedtem nie chcieli płacić Jego Wysokości królowi Portugalii. Król Portugalii, w dowód uznania za te usługi, uczynił go szlachcicem na swoim dworze, wysyłając mu 50 tysięcy reali pensji i nadając na okres 6 lat tytuł gubernatora Jaffy i na okres 4 lat gubernatora Biliganu oraz przyznając mu dożywotnią władzę do mianowania swych podwładnych na wszystkie możliwe funkcje. W Roku Pańskim 1638.

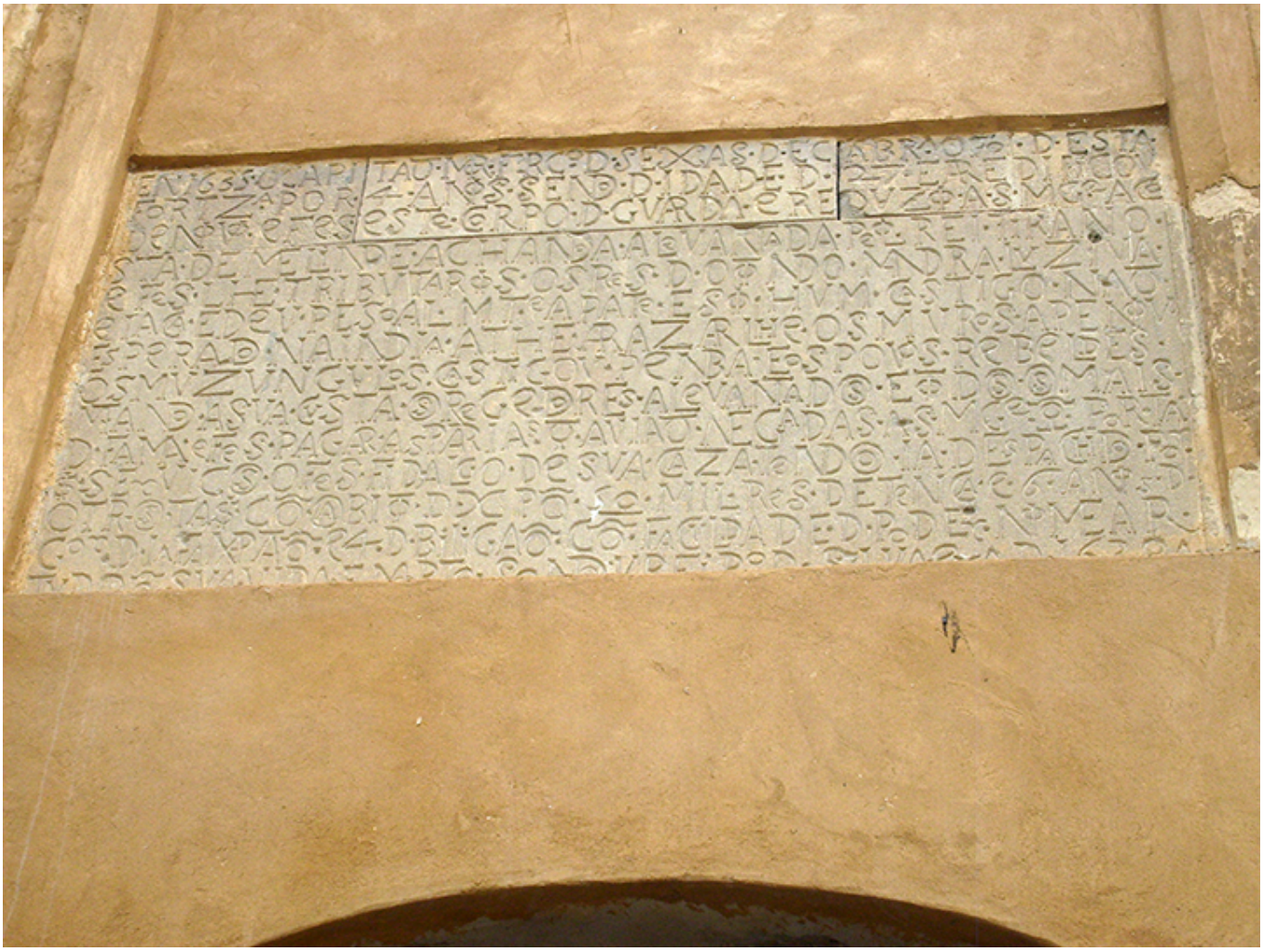

Napis z XVII wieku nad wejściem do Fortu Jezusa w Mombasie.

Jak wszystkie fortece portugalskie z tego okresu tak i ta jest niska i bardzo rozległa, zbudowana na planie wieloboku w kształcie gwiazdy, mury zwieńczone blankami, a na rogach baszty. Pośrodku zachowała się dolna część kościoła. Przez okna, w których stoją działa, widać w morzu dwa kamienne słupy oznaczające wejście do portu: jeden portugalski, a drugi brytyjski. We wnętrzu funkcjonuje muzeum, w którym, między innymi, fotel w stylu indo-portugalskim i wielkie afrykańskie bębny. W innym pomieszczeniu na ścianie niezwykle ciekawe rysunki wykonane przez Portugalczyków. Widzimy na nich

wielkie żaglowce, uzbrojonych w szable Portugalczyków oraz Arabów strzelających do nich z łuków, ryby, karabele. Na środku dziedzińca niska, ale obsypana gęsto wielkimi czerwonymi kwiatami akacja tropikalna („płomień lasu”). Wreszcie mam okazję sfotografować te kwiaty z bliska. Cudo!!!



Forteca w Mombasie.

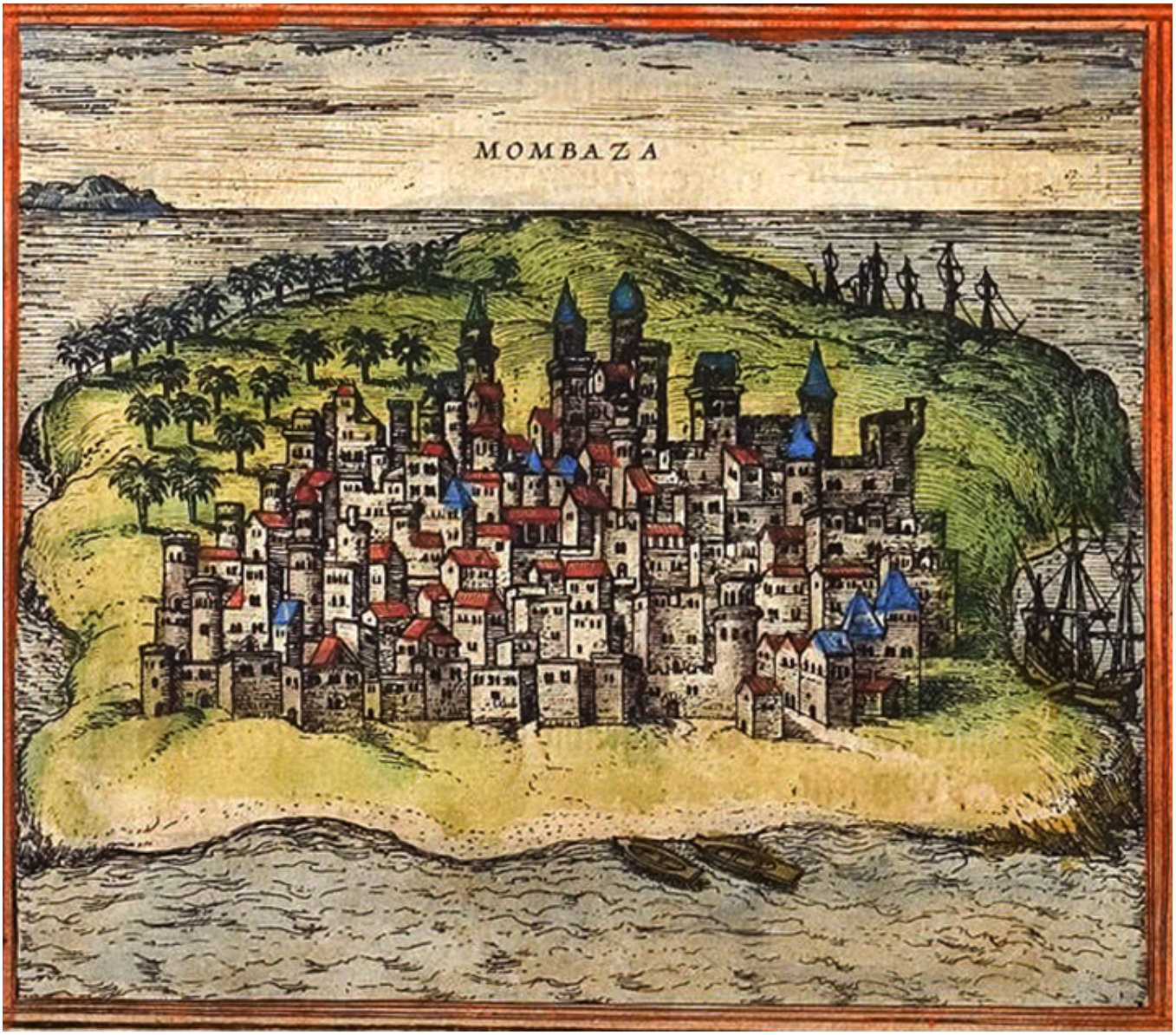

Mombasa na dawnym sztychu.



Fort Jezusa. Rysunki na ścianach.

Od momentu przejęcia fortecy przez Arabów w 1698 roku zaczął się ich wpływ w miejscowej sztuce i w wieku XVIII zdobili miasto i fortecę pięknie rzeźbionymi w drewnie i zdobionymi cytatami z Koranu drzwiami. Takie drzwi zachowały się na terenie fortecy, a na sąsiednim Starym Mieście stanowią jego najcenniejszą ozdobę. Widać w ich rysunku także wpływy indyjskie. Mimo, że Stare Miasto jest obecnie dość zaniedbane, niewątpliwie warto je zwiedzić głównie dla tych bogato rzeźbionych drzwi. W dekoracji przeważają elementy roślinne: kwiaty, piękne esy-floresy i na

środku cytat z Koranu. Wychylamy się ku morzu w starym porcie **Mombasa**. Słońce piecze nieznośnie. Sklepy z interesującymi maskami, skromniutki meczet, stare hotele i znakomity punkt widokowy na portugalską fortecę. To stąd widać ją najlepiej. Potem świątynia hinduistyczna zbudowana w latach 50-tych XX wieku. Dla kogoś, kto nie był w Indiach, czy na **Sri Lance**, jest to niewątpliwie ciekawostka. Ładnie prezentują się zwieńczone kopułkami kaplice na skraju dziedzińca.



Fort Jezusa. Mombasa.



Fort Jezusa. Mombasa.



Fort Jezusa. Mombasa.

Gdy chodzi o ślady portugalskie w okolicy to na północ od **Mombasy**, na wybrzeżu **Oceanu Indyjskiego**, jest kolejna dawna forteca portugalska, **Malindi** (po portugalsku Melinde), oddalona o 119 km od **Mombasy**. W materiałach portugalskich odnalazłem informację, że w roku 1500 Portugalia założyła tam faktorię handlową. Niestety, nie udało mi się tam dotrzeć.

Fotografie autora oraz z serwisów Flickr i Pinterest

Zygmunt Wojski, „Od Łupi do Parany i Amazonki”, s. 165. Impresje polskiego iberysty z podróży naukowych do Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii, dotyczące historii i kultury odwiedzanych krajów. Ukazują się w drugi czwartek miesiąca.

Wydawców zainteresowanych publikacją książki prosimy o kontakt z redakcją magazynu „Culture Avenue”.

Galeria



Galle. Widok ogólny.



Kościół Matki Boskiej w Negombo (Sri Lanka),



Sri Lanka. Plaża przed miasteczkiem Galle.



Autor na tle portugalskiego Fortu Jezusa w Mombasie.



Zabudowania wewnętrzne portugalskiego foru Jezusa w Mombasie.



Fotel indo-portugalski w muzeum Fortu w Mombasie.

Poprzednia część „Dziennika z podróży”:

https://www.cultureave.com/portugalia-w-indiach-goa-2007-2008/